

Mirosław Bańko, prof. dr hab.
Instytut Języka Polskiego UW
m.banko@uw.edu.pl

Warszawa, 5 sierpnia 2019

Recenzja pracy doktorskiej mgr Anny Moniki Zagajewskiej pt.
*Skodyfikowana norma ortograficzna
wobec praktyki pisarskiej Polaków*

Cel pracy Autorka opisuje w części wstępnej słowami: „zbadanie sposobu funkcjonowania skodyfikowanej normy ortograficznej wśród użytkowników polszczyzny, którzy ze społecznego punktu widzenia mają najwyższe kompetencje w posługiwaniu się normą ortograficzną” (s. 7). Podobnego sformułowania używa na s. 80, a nieco innego na s. 185, gdzie do celów pracy zalicza dodatkowo „zweryfikowanie hipotez dotyczących sprawności ortograficznej badanych i jej związku z wybranymi czynnikami”.

Słowo *hipoteza* należy w recenzowanej rozprawie do najważniejszych i wskazuje na wykorzystanie w niej metodologii badań ilościowych. Podstawą materiałową pracy stała się ankieta przeprowadzona wśród 233 osób, mająca sprawdzić ich kompetencje ortograficzne. Należy podkreślić, że Autorka nie poprzestała na charakterystykach opisowych, lecz sięgnęła po testy statystyczne w celu sprawdzenia, które z zaobserwowanych w ankiecie różnic są statystycznie istotne, a które można uznać za dzieło przypadku. Zastosowanie tzw. statystyki inferencyjnej jest wciąż rzadkie w pracach filologicznych, w szczególności zaś w badaniach należących do lingwistyki normatywnej. Choć nie czuję się kompetentny, aby ocenić użycie przez Autorkę aparatu statystycznego, chcę podkreślić, że jego zastosowanie nadaje jej pracy charakter innowacyjny.

Respondentów ankiety dobrano tak, aby reprezentowali różne środowiska ludzi posługujących się piórem w pracy zawodowej, a także studentów przygotowujących się do pracy w danych zawodach. W badanej grupie znaleźli się więc urzędnicy, dziennikarze i nauczyciele (w tym poloniści) zatrudnieni w rejonie białostockim oraz studenci administracji i filologii polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Zróżnicowanie ankietowanych pozwoliło na przetestowanie szeregu hipotez dotyczących związków między wiekiem, stażem pracy, rodzajem wykonywanej pracy, wykształceniem, płcią i innymi czynnikami z jednej strony a wynikami osiągniętymi przez respondentów w ankiecie z drugiej strony. Pewien niepokój budzi tylko ograniczenie ankiety do jednego regionu kraju. Autorka uważa, że nie miało to znaczącego wpływu na wyniki, ale jej stanowisko można zaaprobować bez wahań tylko w odniesieniu do tzw. konwencjonalnych zasad ortografii. Nie sposób natomiast wykluczyć, że na zapis pewnych trudnych grup głoskowych rzutowały przyzwyczajenia fonetyczne respondentów.

Studenci wypełniali ankietę na zajęciach uniwersyteckich, a więc pod kontrolą prowadzącego, pozostały osoby natomiast w pracy lub w domu, bez nadzoru. Choć proszono je, by nie korzystały z żadnych źródeł, nie ma pewności, czy nie zaglądały np. do słowników ortograficznych. Ponieważ ankiety były anonimowe, a za ich poprawne wypełnienie nie należała się uczestnikom nagroda, można zakładać, że nie mieli powodu, aby działać wbrew prośbie Autorki i posiłkować się słownikami.

W recenzowanej rozprawie Autorka postawiła kilka pytań, na które zamierzała szukać odpowiedzi, i sformułowała jawnie kilka hipotez badawczych (s. 80 i nn.). Takie postępowanie,

podobnie jak konstrukcja ankiety i użycie testów statystycznych do oceny wyników, dowodzi, że Autorka miała wyraźną świadomość postawionych celów, umiała podporządkować im swoje działania i wykorzystać wybraną metodologię. Ogólnie biorąc, badane hipotezy potwierdziły się tylko częściowo. Nie umniejsza to rangi wyników, gdyż falsyfikacja mylnych założeń, sformułowanych przecież nie przypadkowo, lecz na podstawie wcześniejszych prac, to także wartościowy wynik badawczy.

Część obserwacji poczynionych w pracy dotyczy stosunku między normą skodyfikowaną a zwyczajową. Spośród nich przytoczę te, które powinny dać do myślenia kodyfikatorom, sugerują bowiem, że działania normalizacyjne nie są skuteczne i że powinno się w nich brać pod uwagę w większym stopniu zwyczaj językowy:

1. Wariacja w pisowni skrótów i skrótowców rozkłada się nierównomiernie: bardzo nieliczne warianty otrzymały w ankiecie podobną liczbę wskazań, dużo częściej jeden wariant dominował nad pozostałymi, przy czym niektóre warianty normatywne wystąpiły w znikomej liczbie ankiet (np. *zca* 'zastępca' lub *mgrem* 'magistrem'), rzadziej od wielu pozanormatywnych.
2. Wariacja w ankietach okazała się większa niż w normie, przy czym wariant pozanormatywny był często wybierany z podobną częstością jak normatywny (dotyczyło to zwłaszcza pisowni łącznej i rozdzielnej oraz użycia wielkiej i małej litery).
3. Nie udało się stwierdzić, aby naruszenia skodyfikowanej normy były częstsze w wypadku wyrazów o niedawno zmienionej pisowni niż w wypadku wyrazów, których pisownia jest ustabilizowana w normie skodyfikowanej od dawna.

Inna część wniosków dotyczy zależności między respondentami a ich kompetencją ortograficzną. Przytoczę znów przykładowe obserwacje:

1. Dziennikarze okazali się sprawniejsi ortograficznie od wszystkich innych grup respondentów, a studenci polonistyki sprawniejsi od studentów administracji, którzy we wszystkich zadaniach ankietowych wypadli najgorzej. Ponadto nauczyciele języka polskiego wypadli lepiej od nauczycieli innych przedmiotów.
2. Wiek badanych w większości zadań ankietowych nie miał związku z osiągniętymi przez nich wynikami, natomiast staż pracy okazał się istotny: im dłuższy, tym sprawność ortograficzna większa.
3. Respondenci podobnie oceniali swoje kompetencje ortograficzne, co nie znajduje potwierdzenia w ich wynikach. Ciekawe, że przy tym studenci polonistyki oceniali swoje kompetencje niżej niż kompetencje swojego środowiska, a dziennikarze – przeciwnie: uważali, że są lepsi w ortografii niż inne osoby wykonujące ten sam zawód.
4. Z wyjątkiem jednego zadania nie stwierdzono istotnej różnicy między kompetencją ortograficzną kobiet i mężczyzn.

Obserwacje te mają charakter korelacyjny, związków przyczynowo-skutkowych można się tylko domyślać. Szkoda, że czasem Autorka sugeruje mimowolnie, iż mają one kierunek odwrotny do rzeczywistego, np. gdy na s. 175 pisze: „wraz ze wzrostem poziomu samooceny osób badanych w zakresie ich sprawności ortograficznej rośnie także rzeczywisty poziom ich sprawności”. Jeśli między tymi zmiennymi istnieje bezpośrednia zależność typu: przyczyna – skutek, to oczywiście poziom sprawności ortograficznej może być tylko przyczyną, a nie skutkiem, określonej samooceny. Podobnie mylne sformułowania występują na s. 182 i 186.

Niewiele można postawić recenzowanej pracy zarzutów merytorycznych. Najważniejszy polega na tym, że Autorka czasem przypisuje ankietowanym własną świadomość językową i interpretuje ich decyzje w kategoriach, które mogły być im całkowicie obce. Na przykład na s. 123, komentując to, że 81,2% respondentów zapisało małą literą przymiotnik w zdaniu *Romantycy tworzyli dramaty szekspirowskie*, notuje: „81,2% osób uznało, że *szekspirowskie* to przymiotnik jakościowy (odpowiadający na pytanie: «jaki?»), natomiast 18,8% badanych – że to przymiotnik dzierżawczy (odpowiadający na pytanie: «czyj?»)”. Tymczasem badani w większości mogli po prostu nie wiedzieć, że pewne przymiotniki pisze się wielką literą. Podobny przykład na s. 132 dotyczy wyboru między formą *pinezka* a *piniska*: z tego, że większość respondentów wybrała zapis starszy, zgodny z francuską wymową, Autorka wyciągnęła wniosek, że „motywacja morfologiczna silniej przemawia do piszących niż motywacja fonetyczna”. Tymczasem wątpliwe jest, aby wielu ankietowanych znało etymologię *pinezki*,

prawdopodobnie więc wybrali formę, z którą się częściej stykali. I jeszcze jeden przykład tego rodzaju: na s. 136, komentując różne zapisy skrótu *ww.*, Autorka przypisuje osobom, które wybrały poprawny zapis, znajomość odpowiedniej reguły ortograficznej. I w tym wypadku jednak, jak w wielu innych, mogła zdecydować po prostu pamięć graficzna, a nie znajomość reguły jako takiej.

W związku z problemem tu omawianym, ilekroć Autorka pisze o znajomości normy ortograficznej przez respondentów (np. na s. 131), nasuwa się wątpliwość, czy chodzi o tzw. wiedzę jawną, czy intuicyjną. Nie ma takich wątpliwości, gdy pisze o respondentach, że „dobrze poradzili sobie z pisownią” (s. 131, nieco wyżej) lub że „wykazali się wysokim stopniem respektowania skodyfikowanej normy” (s. 132). W sumie więc wskazana byłaby większa ostrożność w interpretacji zachowań respondentów, którzy w swoich wyborach mogli kierować się różnymi okolicznościami, a niekoniecznie znajomością reguł pisowni.

Ciekawie byłoby sprawdzić, w jakim stopniu wybory czynione przez respondentów były zgodne z frekwencją badanych wyrażen. Gdy Autorka notuje brak konsekwencji w decyzjach ankietowanych, np. na s. 113, nasuwa się przypuszczenie, że mogli oni wybierać wyrażenia częstsze jako lepiej utrwalone w ich pamięci. W wielu miejscach, np. s. 115, 116, 127, 133, 134, Autorka sama dopuszcza myśl, że frekwencja mogła mieć znaczenie, tym bardziej więc warto było sprawdzić, choćby w odniesieniu do części zebranych danych, czy rozkład wyników jest zgodny z frekwencją odpowiednich zapisów w Narodowym Korpusie Języka Polskiego.

W pracy jest niewiele usterek językowych: zaledwie kilka literówek (*cytatu* zamiast *cytaty* na s. 2, *przestrzegana* zamiast *przestrzegania* na s. 8, *Coseriu* zamiast *Coşeriu* na s. 11) i niewiele więcej sformułowań niejednoznacznych lub wadliwych ze składniowego punktu widzenia, np.

„opanowanie systemu zawsze poprzedza opanowanie normy” (s. 13), „nie tylko w mowie nieoficjalnej, ale i publicznej, którego status” (s. 15), „nadawca musi (...) aby odbiorca mógł (...) Obydwoje muszą” (s. 31), „Liczne odchylenia będące przejawem wpływu mowy na pismo przemawiają nad koniecznością” (s. 70), „Ponad połowa ankietowanych za właściwy traktuje skrót z łącznikiem” (s. 138), „efekt grupy badawczej na poziom sprawności ogólnej” (s. 158), „poza efektami kierunku studiów na odsetek poprawnych odpowiedzi” (s. 164), „systematyczna edukacja ortograficzna nie kończy (...) na szkole średniej” (s. 179), „którzy nie tylko tworzą własne teksty, ale podlegają one stałej ocenie przez korektorów i redaktorów, a także czytelników” (s. 188); niegramatyczne jest także zdanie w przypisie na s. 72.

W kilku miejscach Autorka stosuje bardzo pokrętny szyk, umieszczając rozwinięty imiesłów przymiotnikowy w prepozycji zamiast w postpozycji, np. „Zwykle zatem refleksje formułowane są na podstawie obserwacji stworzonych przed daną grupę zawodową testów” (s. 73) lub „Materiał badawczy niniejszej pracy stanowią próbki pisma zebrane ze specjalnie zaprojektowanego do celu badań własnych kwestionariusza ankiety” (s. 82). Bardzo dziwny szyk, nawet jeśli poprawny, ma początek zdania: „Spośród nazw obiektów miejskich i ich skrótów, o których wskazanie właściwej pisowni zostali poproszeni ankietowani w przykładach” (s. 118); stanowczo warto było poszukać innego sformułowania.

Pewna liczba sformułowań budzi obiekcje merytoryczne, ale nie mają one zasadniczego wpływu na trafność zawartych w pracy obserwacji, a tym samym nie rzutują na jej ocenę. Przytaczam je z recenzenckiego obowiązku, a także w przekonaniu, że Autorka zechce poprawić wymienione usterki, przygotowując pracę do druku.

Na dole s. 13 Autorka sugeruje, chyba mimo woli, że tzw. prawa językowe działają bezwyjątkowo.

Na granicy s. 13 i 14 Autorka stara się uzasadnić pozanormatywny charakter pewnych zapisów za pomocą tzw. kryteriów poprawności językowej, co jest skazane na niepowodzenie, gdyż kryteria te – jak wiadomo – nie dają jednoznacznych rozstrzygnięć. Na przykład nienormatywne zapisy typu *14-ty*, *14-tego* są bardziej precyzyjne niż zgodny z normą zapis *14.* stosowany we wszystkich przypadkach, a zapis wielką literą nazw mieszkańców miast, choć niezgodny z normą, zmniejszałyby złożoność zasad ortografii, a więc wysiłek potrzebny do ich opanowania.

W połowie s. 19 zdanie „Do połowy XX wieku rozpatrywano normę w obrębie zjawisk zewnętrznych” budzi wątpliwości. Ze względu na dalszy ciąg pracy nasuwa się pytanie, czy Autorka nie miała tu na myśli połowy XIX wieku.

Na s. 10 przypisano mi propozycję podziału normy na opisową i deontyczną. We wskazanej tu pracy powołuję się jednak na stanowisko Jerzego Pelca, który wcześniej z taką propozycją wystąpił.

W pierwszym pełnym akapicie na s. 29 chodzi o słowniki ortograficzne, co nie wynika z użytych tu sformułowań i może prowadzić do wniosku, że niektóre z nich są nieprawdziwe, np. „Dawniej słowniki redagowali wyłącznie specjaliści językoznawcy”.

Na s. 30 głębszego uzasadnienia – a może uchylenia – wymagałoby zdanie: „W odniesieniu do ortografii norma nie jest sposobem objawiania się systemu”.

Na s. 41 niejasny jest komentarz, którym opatrzone skrótownice PKO i MSZ. Autorka niefortunnie wybrała przykłady tej samej długości, mimo że odwołuje się do XI wydania *Pisowni polskiej* z 1936 r., w której właśnie długość skrótownicy uznano za istotną dla jego zapisu.

Na s. 41 przykłady *żrenica*, *źdźbło*, *żrebię*, *źródło* przytoczono w taki sposób, że czytelnik może wyciągnąć mylny wniosek, iż początkowa głoska jest w nich przedrostkiem. W referowanym tu tekście źródłowym ich miejsce jest inne i nie budzi konfuzji.

Na s. 47 podano nieprawdziwą informację, jakoby słowniki ortograficzne autorstwa S. Jodłowskiego i W. Taszyckiego ukazały się nakładem wydawnictwa PWN. W rzeczywistości ich wydawcą było Ossolineum.

Na s. 48 mylna jest informacja, że „Komisja [Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN] dopuściła pisownię *nadweręzać*, z zachowaniem formy *nadwyręzać*”. Było dokładnie odwrotnie: zachowano tradycyjną formę *nadweręzać*, a dopuszczono innowacyjną *nadwyręzać*.

Na s. 56 w zdaniu: „Od lat 70. do 90. uchwały Komisji Kultury Języka KJ PAN były wprowadzane bezpośrednio do słowników ortograficznych wydawanych przez PWN” Autorka zdaje się podtrzymywać opinię – jak już wspominałem, nieścisłą – jakoby tylko PWN był wówczas wydawcą słowników ortograficznych.

Na s. 66 Autorka przytacza znane ze słowników wyrażenie *cud-dziewczyna* jako reprezentujące złożenie o członach równorzędnych. Taka kwalifikacja jest wątpliwa, wymieniona konstrukcja składa się z podrzędnika w prepozycji i nadrzędnika w postpozycji, można ją sparafrazować słowami: *dziewczyna cud* albo *dziewczyna piękna jak cud*. Ogólnie znanych złożzeń rzeczownikowych równorzędnych i pisanych z łącznikiem jest mało, łatwiej przytoczyć przykłady doraźne typu *człowiek-koń* (o pegazie) lub *kobieta-wąż* (o istocie, która np. w dzień jest kobietą, a nocą zamienia się w węża). Wiele przykładów złożzeń równorzędnych utrwaliło się, wbrew tradycji i stanowisku językoznawców normatywistów, jako formacje interfiksalne, np. *chłoporobotnik*, *meblościanka*, *tchórzofretka*.

Na s. 71 Autorka posługuje się terminem *wygaszanie gimnazjów*, które ma przecież genezę polityczną i charakter propagandowy, sugerujący, jakoby w szkołach był pożar, który władze musiały ugasić.

Na s. 78 Autorka, powołując się na zagadnienia interpunkcyjne omawiane w szkole, wspomina o stosowaniu przecinka przed partykułami. Nie mogą sobie uprzytomnić żadnego przykładu, a te wymienione w pracy dotyczą innych części mowy.

Na s. 92 Autorka informuje, że wykorzystwała trzecie wydanie *Wielkiego słownika ortograficznego PWN* z 2011 r. W rzeczywistości wydanie to pochodzi z 2010 r., w 2011 r. mógł się ukazać tylko dodruk.

Na s. 95 Autorka przytacza argument Tomasza Karpowicza: „już sama nazwa tego znaku graficznego [łącznika] wskazuje łączenie elementów językowych, co pozwala analizować pisownię z łącznikiem jako zagadnienie pisowni łącznej”. Czyżby nie zauważyła, że synonimiczna nazwa *dywiz*, którą sama przytoczyła w poprzednim zdaniu, wiąże się etymologicznie z dzieleniem, a nie z łączeniem?

Na granicy s. 98 i 99 Autorka zastanawia się, dlaczego tylko 16,6% respondentów zastosowało w ankiecie normatywny zapis *bobyśmy*. Wydaje się, że prócz czynników przez nią uwzględnionych mogło decydować również kryterium estetyczne.

Na s. 102, analizując przyczyny wyboru pisowni *nie raz* w kontekście, w którym oczekiwane byłoby *nieraz*, warto było zauważyć, że w znaczeniu ‘czasem’ przysłówki ten można wymawiać dwojako: z akcentem paroksytonicznym, co sprzyja pisowni łącznej, lub oksytonicznym, co sprzyja pisowni rozdzielnej. Zapis *Nie raz ci o tym mówiłem*, choć niezgodny z oczekiwaniami Autorki, można więc uznać za uzasadniony wymową i poprawny.

Na s. 109 niejasny jest sens niektórych przytoczonych tu liczb. Czy np. liczba 3,7% odnosi się do każdego z dwóch przykładów podanych po niej, czy też oddaje ich łączny udział w ankiecie?

Na s. 111, 112, być może też gdzie indziej, Autorka podaje odsetek alternatywnych odpowiedzi wybieranych przez respondentów, który w sumie przekracza 100%. Prawdopodobnie wynika to stąd, że niektórzy podawali po kilka odpowiedzi. Pożądane byłoby tu jakieś wyjaśnienie.

Na s. 118, pośrodku, niejasne jest odniesienie formy *przypuszczano*: „Przypuszczano, że badany wydawać się może (...)”. Kto przypuszczał?

Na s. 125 nieprzekonująca jest interpretacja wyników dotyczących dwóch spolszczonych zapisów słowa *manager*. Wariant *menadżer* był wybierany dwa razy częściej niż *menedżer*, co Autorka tłumaczy to różnicą w ich podobieństwie do formy obcojęzycznej. Ma chyba na myśli podobieństwo graficzne, ale ponieważ pisze o wymianach głoskowych, stwarza takie wrażenie, jakby formę *menedżer* uważała za mniej podobną fonetycznie do formy angielskiej, podczas gdy faktycznie bliżej jej pod względem wymowy do oryginału niż formie *menadżer*.

Na s. 139 czytamy: „Kropki nie stawia się wtedy, kiedy skrót składa się z pierwszej i ostatniej litery oraz jednej z liter środkowych oznaczających spółgłoskę”. Nie wiadomo, skąd wziął się tu wymóg środkowej litery, zresztą Autorka sama podważa go w tym samym zdaniu, przytaczając przykład skrótu od słowa *doktor*.

Praca jest dobrze skonstruowana i bardzo przejrzysta, lekturę ułatwiają liczne tabele i wykresy (zgodnie z regułami sztuki opatrzone w podpisy i zestawione w osobnych wykazach w końcowej części pracy). Dwa podrozdziały zatytułowane *Dyskusja* świadczą o tym, że Autorka miała okazję zapoznać się z konstrukcją prac analizujących dane ankietowe (takie rozdziały są typowe np. dla artykułów z zakresu psychologii). Prócz części zasadniczej rozprawa obejmuje trzy aneksy, z których jeden zawiera kwestionariusz ankiety, a pozostałe dwa – mniej użyteczne – spis zmian w ortografii wprowadzonych w ostatnich dekadach przez Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN i Radę Języka Polskiego przy Prezydium PAN. Bibliografia jest obszerna, obejmuje prawie 200 pozycji przywołanych w pracy, najnowsze z roku 2018.

Zasadniczą część pracy Autorka kończy słowami:

Przeprowadzone badania wpisują się także w szerszy kontekst badań nad uzusem i w dyskusję na temat źródeł normy językowej. Wielu badaczy uważa, że w sprawach poprawności językowej to uzus powinien decydować o normie. (...) Norm nie powinno się formułować na podstawie pojedynczych obserwacji czy też preferencji poszczególnych badaczy, ale właśnie na podstawie rzetelnych badań (s. 189),

a dołączone do pracy streszczenie zamyka zdaniem:

(...) określanie przynależności danej formy do normy lub sytuowanie jej poza normą powinno dokonywać się na podstawie obserwacji społecznego zwyczaju, a w procesie kodyfikacji należy brać pod uwagę fakt, iż arbitralne rozstrzygnięcia w odniesieniu do miejsc dyskusyjnych nie rozwiązują żadnych problemów.

Muszę powiedzieć, że w pełni zgadzam się z tym stanowiskiem.

Pora na podsumowanie tych uwag. Praca doktorska mgr Anny Moniki Zagajewskiej należy do nielicznych zaawansowanych statystycznie badań ilościowych w zakresie kultury języka, a w szczególności wśród prac dotyczących normy ortograficznej. Dzięki samodzielnie zaprojektowanej ankiecie i statystycznej obróbce wyników Autorka nie tylko pokazała, które miejsca w polskiej ortografii są bardziej, które mniej trudne dla piszących, ale też wyraziła te trudności liczbowo i ustaliła związki korelacyjne między respondentami a ich odpowiedziami w ankiecie. Udało jej się rzucić nowe światło na zjawisko wariacji ortograficznej i uzasadnić przekonująco, że kodyfikacja ortografii powinna w większym stopniu polegać na analizie zwyczaju językowego i w większym stopniu się z nim liczyć.

Za naturalną kontynuację prac Autorka uważa „wykorzystanie zasobu tekstów NKJP do oceny sprawności ortograficznej szerszego kręgu Polaków” (s. 189). Moim zdaniem kontynuacja mogłaby polegać także na bardziej wnikliwym zbadaniu motywacji, jakimi kierują się piszący w wyborze tej czy innej pisowni, gdyż założenie – wyrażone w niektórych miejscach pracy – że mają świadomość reguł ortograficznych, jest zbyt optymistyczne.

Używając sformułowań zawartych w art. 13 ustawy o stopniach naukowych z 14 marca 2003 r., należy powiedzieć, że rozprawa doktorska mgr Anny Moniki Zagajewskiej stanowi niewątpliwie „oryginalne rozwiązanie problemu naukowego” i wykazuje „ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej (...) oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej”. Recenzowana praca spełnia zatem wymagania określone w tejże ustawie dla prac doktorskich i dlatego w podsumowaniu stawiam wnioski o dopuszczenie Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Biorąc pod uwagę wyżej wymienione zalety pracy, w szczególności zaś empiryczne podejście Autorki do analizy materiału, uwiarygodnione statystycznie, wnioskuje ponadto o wyróżnienie pracy jako szczególnie wartościowej pod względem naukowym.

J. Ban'ć